

**WISŁAWA SZYMBORSKA**

**Miłość szczęśliwa**

Mi­łość szczę­śli­wa. Czy to jest nor­mal­ne,
czy to po­waż­ne, czy to po­ży­tecz­ne -
co świat ma z dwoj­ga lu­dzi,
któ­rzy nie wi­dzą świa­ta?

Wy­wyż­sze­ni ku so­bie bez żad­nej za­słu­gi,
pierw­si lep­si z mi­lio­na, ale prze­ko­na­ni,
że tak stać się mu­sia­ło - w na­gro­dę za co?
za nic;
świa­tło pada zni­kąd -
dla­cze­go wła­śnie na tych, a nie na in­nych?
Czy to ob­ra­ża spra­wie­dli­wość? Tak.
Czy to na­ru­sza tro­skli­wie pię­trzo­ne za­sa­dy,
strą­cą ze szczy­tu mo­rał? Na­ru­sza i strą­ca.

Spójrz­cie na tych szczę­śli­wych:
gdy­by się cho­ciaż ma­sko­wa­li tro­chę,
uda­wa­li zgnę­bie­nie krze­piąc tym przy­ja­ciół!
Słu­chaj­cie, jak się śmie­ją - ob­raź­li­wie.
Ja­kim ję­zy­kiem mó­wią - zro­zu­mia­łym na po­zór.
A te ich ce­re­mo­nie, ce­re­gie­le,
wy­myśl­ne obo­wiąz­ki wzglę­dem sie­bie -
wy­glą­da to na zmo­wę za ple­ca­mi ludz­ko­ści!

Trud­no na­wet prze­wi­dzieć, do cze­go by do­szło,
gdy­by ich przy­kład dał się na­śla­do­wać.
Na co li­czyć by mo­gły re­li­gie, po­ezje,
o czym by pa­mię­ta­no, cze­go za­nie­cha­no.
kto by chciał zo­stać w krę­gu.

Mi­łość szczę­śli­wa. Czy to jest ko­niecz­ne?
Takt i roz­są­dek każą mil­czeć o niej
jako skan­da­lu z wy­so­kich sfer Życia.
Wspa­nia­le dziat­ki ro­dzą się bez jej po­mo­cy.
Prze­nig­dy nie zdoła­ła­by za­lud­nić zie­mi,
zda­rza się prze­cież rzad­ko.

Niech lu­dzie nie zna­ją­cy mi­ło­ści szczę­śli­wej
twier­dzą, że ni­g­dzie nie ma mi­ło­ści szczę­śli­wej.

Z tą wia­rą lżej im bę­dzie i żyć, i umie­rać.